

Władysław Kubik

Doświadczenie małego dziecka istotnym uwarunkowaniem wychowania do wiary

Collectanea Theologica 49/4, 47-59

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. WŁADYSŁAW KUBIK SJ, WARSZAWA-KRAKÓW

DOŚWIADCZENIE MAŁEGO DZIECKA ISTOTNYM UWARUNKOWANIEM WYCHOWANIA DO WIARY

Wśród przedstawicieli najnowszej psychologii rozwojowej zgodnie przyjmuje się dzisiaj tezę, że rozwój dziecka pod względem intensywności procesów dojrzewania i uczenia się w okresie od urodzenia do rozpoczęcia nauki w szkole przebiega w sposób nieporównywalny z wszelkimi innymi okresami rozwojowymi¹. Konsekwentnie podkreśla się przeogromny wpływ wychowania w wieku przedszkolnym na dalsze koleje życia i całokształt osobowości człowieka.

1. Wpływ najbliższego otoczenia na rozwój osobowości dziecka

Prawie powszechnie zwraca się uwagę na zasadniczą rolę wpływu otoczenia, a zwłaszcza rodziny, matki i ojca, na kształtowanie się osobowości dziecka². Konkretnym przykładem tego rodzaju przekonania mogą być wnioski wynikające z badań psychologów, zajmujących się społecznym rozwojem dzieci³. Otóż obserwując oddziaływanie na psychikę dziecka przeciwstawnych sobie czynników, takich jak swoboda-karność, miłość-wrogość, stwierdza się, że w rodzinie, w której dziecko cieszy się dużą swobodą, ale zarazem otacza je atmosfera miłości i przychylnego stosunku, wyrastają jednostki samodzielne, przedsiębiorcze, pełne inicjatywy. Z rodzin, w których dzieci mają zbyt wielką swobodę, ale równocześnie przeżywają swego rodzaju atmosferę obojętności czy nawet wrogości, najczęściej niestety rekrutują się przyszli kryminaliści. W rodzinach, w których panuje duży rygor połączony z miłością, kształtują się osobowości posłuszne, potulne, odpowiedzialne, ale nie przejawiające w życiu

¹ G. Heinelt, *Psychologische Grundlegung der Entwicklung des Kindes im Vorschulalter*, w: *Religiöse Erziehung von Kleinkindern*, wyd. J. Sauer, Karlsruhe 1977, 9—10.

² R. Oerter, *Moderne Entwicklungspsychologie*, Donauwörth⁶ 1970, 63—64.

³ G. Heinelt, dz. cyt., 21.

zbytniej inicjatywy czy twórczości. Natomiast w rodzinach o przesadnej karności w połączeniu z nastawieniem wrogim do dziecka, rosną często dzieci znerwicowane i okaleczone psychicznie.

2. Negatywne skutki braku kontaktu dziecka z matką

W procesie kształtowania się osobowości szczególnie małego dziecka za najbardziej istotny uważa się kontakt dziecka z matką⁴. Dla potwierdzenia tego przekonania G. Heinelt przytacza znamienne wyniki badań przeprowadzonych przez R. Spitz'a i J. Bowlby'ego⁵. Ujawniają one wielkie szkody i zakłócenia, pojawiające się w procesie rozwoju dziecka, które zostało pozbawione kontaktu z matką, zwłaszcza w okresie od sześciu miesięcy do drugiego roku życia.

R. Spitz stwierdza między innymi zastraszający spadek wskaźnika rozwojowego (z 124 na 72, a pod koniec 2 roku życia nawet na 45) u 61 dzieci, które w ciągu pierwszego roku życia zostały pozbawione obecności matki ze względu na konieczny pobyt w klinice, podczas gdy u ich rówieśników pozostających pod opieką matek nie zauważono prawie żadnych wahań pod tym względem. J. Bowlby⁶ opisuje katastrofalny stan psychofizyczny dziecka, które w trzecim i czwartym miesiącu życia musiało być oddane do kliniki. Chłopiec stracił apetyt. Jego waga spadła do stanu posiadanego zaraz po urodzeniu. Wystąpiły poważne zaburzenia w oddychaniu i innych procesach witalnych. Gdy chłopiec powrócił do matki, już po 24 godzinach zauważono znaczną zmianę na lepsze. Bez stosowania specjalnych środków dziecko odzyskiwało powoli naturalne przejawy życia i właściwą wagę.

Dzieci pozbawione we wczesnym dzieciństwie kontaktu z matką przejawiają także zahamowania w zakresie mowy⁷. Rozpoczynają mówić dopiero w drugim lub trzecim roku życia, podczas gdy dzieci o dobrym kontakcie z matką wypowiadają pierwsze słowa już pod koniec pierwszego roku życia.

Coraz częściej można się spotkać z przekonaniem, że odpowiednio ukształtowane sumienie, które warunkuje etyczne postępowanie człowieka nie tylko w dzieciństwie, ale także w wieku młodzieńczym i dojrzałym, jest także wynikiem szczęśliwego kontaktu dziecka z matką⁸. W związku z tym J. Bowlby podaje, że w grupie

⁴ M. Leist, *Erste Erfahrungen mit Gott. Die religiöse Erziehung des Klein- und Vorschulkindes*, Freiburg-Basel-Wien⁵ 1973, 11—15; zob. także G. Heinelt, *dz. cyt.*, 16.

⁵ G. Heinelt, *dz. cyt.*, 17.

⁶ *Tamże*.

⁷ J. Bowlby, *Mütterliche Zuwendung und geistige Gesundheit*, München 1973 (cytuje za: G. Heinelt, *dz. cyt.*, 17).

⁸ G. Heinelt, *dz. cyt.*, 17—18.

młodocianych kryminalistek; właśnie u dziewcząt, które we wczesnym dzieciństwie były pozbawione kontaktu z matką, oddziaływanie wychowawcze nie odnosiło prawie żadnego pozytywnego skutku⁹.

Oddalenie dziecka od matki pozostawia szczególnie przykre następstwa, gdy ma miejsce pomiędzy szóstym miesiącem a drugim rokiem życia, w którym to czasie następuje silne związanie się dziecka z matką. Negatywne oddziaływanie oddalenia jest tym silniejsze, im ściślejsza więź osobowa zaistniała między matką i dzieckiem. Dobra opieka pielęgniarki czy osoby zastępującej matkę może częściowo zmniejszyć szkodliwe działanie na psychikę dziecka oddalenia matki. Badania ostatnich lat — zwraca na to uwagę zwłaszcza F. Weinert¹⁰ — dowodzą jednak, że szkód wynikłych z braku obecności matki przy dziecku w okresie niemowlęcym nigdy nie można w pełni naprawić, najwyżej tylko częściowo usunąć.

Dzieci wychowujące się bez matki przejawiają ostre zahamowanie w zakresie postawy społecznej. Cechuje je brak zaufania do ludzi, niezdolność dostosowania się, przyłgnięcia i nieumiejętność nawiązania prawdziwej więzi z otoczeniem. Te zaś właśnie cechy psychiczne stanowią główny warunek przyjęcia zobowiązań, jakimi żyje wspólnota religijna. Nie znaczy to, że ludzie poszkodowani pod względem doświadczenia kontaktu z matką nie mogą być wierzącymi. W ciągu całego życia będą jednak przejawiać szereg zahamowań i trudności, zwłaszcza w zakresie życia religijno-wspólnotowego¹¹.

3. Kontakty dziecka z matką a doświadczenie wiary

Psychologowie, którzy w sposób szczególny śledzą rozwój religijny człowieka, zdecydowanie twierdzą, że najwcześniejsze doświadczenia dziecka powstałe w kontakcie z otaczającymi je osobami, a zwłaszcza z matką, stanowią ważną podstawę rozwoju religijnego i doświadczenia kontaktu z Bogiem. Marielene Leist¹² mówi nawet, że podczas nauki religii w szkole dziecko jedynie w takim zakresie może poznać Boga, w jakim umożliwiają mu to zdobyte we wczesnym dzieciństwie doświadczenia. Wszelkie nauczanie religii, jej zdaniem, staje się bezowocne, jeżeli z obcowania z rodzicami czy wychowawcami dziecko nie wyniosło pozytywnych doświadczeń w zakresie osobowego kontaktu z ludźmi i z Bogiem.

Zwróćmy uwagę na niektóre chociażby doświadczenia niemowlęcia i małego dziecka, na których jakby na jakimś fundamencie może się wznosić wiara dziecka.

⁹ *Tamże*, 18.

¹⁰ F. E. Weinert, *Pädagogische Psychologie*, Frankfurt/M. 1974 (cytuje za: G. Heinelt, *dz. cyt.*, 10).

¹¹ G. Heinelt, *dz. cyt.*, 19—20.

¹² M. Leist, *Kein Glaube ohne Erfahrung. Notizen zur religiösen Erziehung des Kindes*, Kevelaer² 1972, 5.

Miłość i zaufanie

G. Stachel uważa, że małe dziecko spotyka Boga w miłości matki, ojca, rodzeństwa¹³. Ta miłość jest dla dziecka prawdziwą reprezentacją Boga. Podobne przekonanie wyraża Marielene Leist. Owszem, analizuje najbardziej drobne doświadczenia, dochodzące do głosu w kontakcie dziecka z matką, odkrywając w nich zarazem wymiar religijny. Sledzi, jak powoli dziecko zdobywa zaufanie do otoczenia i uczy się miłości, a zarazem zastanawia się nad przedziwnym związkiem tych bardzo zwyczajnych doświadczeń dziecka w kontakcie z matką z doświadczeniem Boga wypowiedzianym w Psalmach. W dalszym toku artykułu zapoznamy się przynajmniej z fragmentami rozwiązań autorki¹⁴.

Przez długie miesiące życia, a w pewnym sensie od okresu niemowlęstwa aż po wiek dorastania, jest dziecko zdane na pomoc rodziców. W tym właśnie doświadczeniu zdania na pomoc innych osób dostrzega autorka jakby jakiś wzorzec przyszłej wiary — zdania się na Boga.

Małe dziecko jest całkowicie bezradne. W szczególny sposób odczuwa swoją zależność, gdy jest głodne, doświadcza pragnienia i zimna. Energicznym krzykiem przyzywa pomocy. Jeżeli pomoc nie nadchodzi, krzyk przeradza się w kwilenie, a nawet w płacz. Prawdziwie krzyczeć potrafi jednak to dziecko, które doświadczyło już miłości i pomocy ze strony matki, które wie, że jej bliskość potrafi usunąć głód, pragnienie i zimno, które w ramionach matki, w jej bliskości przeżyło pełnię szczęścia i pociechy. Podobnie, mówi autorka, postępuje człowiek, gdy w swej bezradności zwraca się do Boga: „Usłysz, o Panie, moją modlitwę i wysłuchaj mego wołania, na moje łzy nie bądź nieczuły” (Ps 39, 13). Człowiek woła do Boga w każdym utrapieniu, bo wie, że On wysłuchuje (Ps 86, 7), że daje pokarm w swym czasie (Ps 104, 27).

Niemowlę przeżywa lęk, gdy pomoc ze strony matki nie nadchodzi, a doznaje radości na widok jej twarzy. W pierwszych miesiącach życia jeszcze nie obejmuje wzrokiem całej postaci matki. Spostrzega tylko jej twarz. Ale też na pojawienie się tej twarzy zawsze reaguje radością, ponieważ wie, że przychodzi pomoc, że kończy się samotność. Przeżywa prawdziwe szczęście na sam widok oblicza matki. Podobne doświadczenie wypowiada człowiek w stosunku do Boga,

¹³ G. Stachel, *Religiöse Erziehung in der Familie von heute*, w: *Religiöse Erziehung von Kleinkindern*, dz. cyt., 56.

¹⁴ Obszerniejsze rozważania na temat związku ludzkiego doświadczenia dziecka w kontakcie z matką z doświadczeniem wiary, wyrażonym w Psalmach, można znaleźć w następujących pozycjach: M. Leist, *Kein Glaube ohne Erfahrung*, dz. cyt., 9—44; *Erste Erfahrungen mit Gott*, dz. cyt., 11—15 oraz 56—58; *Erfahren und glauben*, w: *Religionspädagogische Beiträge zum Vorschulalter*, München 1975, 1—20.

wołając: „Gdy skryjesz swe oblicze, wpadają w niepokój; gdy im oddech odbierasz, marnieją... gdy im udzielasz, zbierają; gdy rękę swą otwierasz, syca się dobrami” (Ps 104, 28, 29); albo na innym miejscu: „O Boże, odnów nas i okaż swe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia” (Ps 80, 4).

Zaufanie zdobywa dziecko powoli, w miarę jak są zaspokajane jego potrzeby. Doświadczając w ciągu wielu tygodni, że wszelkie domaganie się pomocy, nie po jakimś długim czasie, ale od razu zostaje spełnione, wzrasta powoli w przekonaniu, że jego przykre położenie nie będzie trwało stale. To właśnie przekonanie rodzi w dziecku nadzieję. Gdy ta nadzieja nie doznaje zawodu, wzrasta w dziecku zaufanie. Zaufanie powstaje więc tylko wtedy, gdy dziecko może się zdać całkowicie na matkę, gdy wie, że na każde zawołanie ona się zjawi. W podobny sposób wyraża się to zaufanie w Psalmach, kiedy modlący się człowiek z ufnością woła do Boga: „Panie, do Ciebie się uciekam; niech nigdy nie doznam zawodu” (Ps 31, 2).

W obcowaniu z matką uczy się dziecko także miłości. Miłość rodziców wychodzi dziecku naprzeciw. Miłość wzajemna z jego strony staje się możliwa dopiero dzięki uprzedzającej miłości rodziców. Dlatego też powszechnie się uważa, że tylko dziecko kochane przez rodziców może się nauczyć miłości, miłości ludzi i Boga.

W świetle powyższych rozważań nasuwa się trudne pytanie. Co się stanie z wiarą dziecka, które nie zaznało pełnej miłości i nie zdobyło zaufania do ludzi, do świata? M. Leist nie odpowiada na nie wprost. Dzieli się jednak przekonaniem, które na podstawie długoletnich obserwacji i doświadczeń uznaje za pewne. Sądzi więc najpierw, że doświadczenia wyniesione z okresu niemowlęcego umożliwiają wiarę. Nie znaczy to wcale, że każdy człowiek automatycznie na podstawie pozytywnych ludzkich doświadczeń dochodzi do wiary. Potrzebne jest wychowanie religijne. Jednocześnie stwierdza, że zasadniczą przeszkodę w dojściu do wiary stanowi doświadczenie opuszczenia, niebezpiecznego głodu, braku akceptacji. Dorzucąca wszakże od razu, że równym niebezpieczeństwem dla wiary jest rozpieszczenie i przesadna troskliwość o dziecko¹⁵, które pielegnują w nim egoizm i zamykają na Boga i ludzi.

Słuchanie i przyjmowanie

W kontakcie człowieka z Bogiem duże znaczenie posiada umiejętność słuchania i przyjmowania. Warunkiem jej rozwoju jest znowu odpowiednie doświadczenie okresu dzieciństwa, wyniesione z kontaktu dziecka z matką.

¹⁵ M. Leist, *Erfahren und glauben*, dz. cyt., 13.

Głos matki dochodzi do dziecka wcześniej niż ona sama. Nim matka podejdzie do dziecka, już przedtem z nim rozmawia. Głos matki oznacza dla dziecka ważną obietnicę: bliskości, ciepła, pieśczęoty, pożywienia. To doświadczenie warunkuje narodzenie się w przyszłości w dziecku nadziei, że Bóg skierowujący do człowieka swoje słowo jednocześnie przychodzi z opieką, obietnicą. W związku z tym M. L e i s t nasuwa się myśl, że gdyby niemowlę, słysząc głos matki, potrafiło mówić, mogłoby najpierw do niej odnieść słowa, które psalmista skierowuje do Boga: „Pociesz nas Boże, nasz Zbawco...”, aby twój lud weselił się w Tobie. Okaż nam Panie, swoją łaskawość i daj nam swoje zbawienie” (Ps 85, 5—8).

W późniejszym okresie życia otrzymuje dziecko w słowach matki różne pouczenia. Już w drugim roku życia słyszemy różnego rodzaju rady i polecenia, których nie tylko słucha, ale je wypełnia. Podobną sytuację przeżywa człowiek wobec Boga. Gdy Bóg mówi, człowiek słucha. Jest posłuszny. Pismo święte zamyka często to doświadczenie w słowach: „Mów Panie, twój sługa słucha”.

A co można powiedzieć w związku z postawą przyjmowania? Wydawać by się mogło, że dziecku nie pozostaje nic innego, jak wszystko przyjmować, co jest mu zaofiarowane. W rzeczywistości tak nie jest. Dziecko wzdryga się przed piersią niekochanej matki albo wyrzuca pokarm, który jego organizmowi nie odpowiada. Przyjmowanie pokarmu nie jest zwyczajnym odruchem, lecz jest swoistym znakiem zaufania, że to, co się otrzymuje, co się dzieje, jest dobre. Niemowlę krzyczy niemilosiernie, gdy się je po raz pierwszy wkłada do kąpeli. Z czasem jednak przeżywa coraz większą radość w zetknięciu się z ciepłą wodą, w której może się z przyjemnością pluskać. Dziecko więc uczy się, że wiele z tych spraw, które otrzymuje, sprawiają radość. Uczy się dostosowania do tego, co inni przygotowują — uczy się przyjmować.

Tylko dla rozpieszczonego dziecka ciągłe dawanie matki jest czymś samo przez się zrozumiałym. Normalnie dzieci wiedzą, że matka nie spełnia każdego kaprysu, ale też dlatego z jeszcze większym zadowoleniem, radością i wdzięcznością przyjmują jej pojawienie się przy nich.

Bóg daje ponad miarę, ale nigdy nie rozpieszcza, aby człowiek zrozumiał, że branie nie jest samo przez się zrozumiałe, że dar może być także odjęty i dlatego, kiedy jest dany, należy go z wdzięcznością przyjmować. W obrazie owiec, o które troszczy się dobry pasterz, zostało zamknięte to doświadczenie ludzi przyjmujących z wdzięcznością dar Boga: „Pasterzem moim jest Pan: nie brak mi niczego; na zielonych pastwiskach pozwala mi leżeć. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia mą duszę” (Ps 22, 1—3).

4. Znaczenie werbalizacji doświadczenia kontaktu z Bogiem

Pomijając dalszą analizę szczegółowych doświadczeń dziecka wyniesionych z kontaktu z matką, a stanowiących niewątpliwie fundament, uwarunkowanie dla rozwoju wiary, przejdźmy z kolei do elementarnych doświadczeń niejako bezpośredniego kontaktu dziecka z Bogiem. Nie ulega wątpliwości, że urzeczywistnia się on tylko dzięki otoczeniu społecznemu, dzięki kontaktowi dziecka z matką, rodzicami, wychowawcami, którzy wobec dziecka w sposób spontaniczny wypowiadają swoje doświadczenia wiary. Dotykamy tu ważnego problemu tak zwanej werbalizacji doświadczeń religijnych. Nie ma ona nic wspólnego z nauczaniem werbalnym, ze słownym przekazem informacji. Chodzi w niej po prostu o ujęcie w słowa wewnętrznych przeżyć, wewnętrznego odniesienia do Boga najbardziej prostych i złożonych spraw życia codziennego. M. Leist jest przekonana, że doświadczenie zaufania i miłości, zrodzone w kontakcie z matką, może nigdy nie zostać przeniesione na Boga, jeżeli w okresie wieku przedszkolnego nie zostanie zwerbalizowane. Dlatego też rodzice, którzy pragną, aby nadzieja i miłość ich dzieci zostały skierowane na Boga, powinni w obecności dzieci i razem z dziećmi się modlić. Dopiero bowiem w modlitwie doświadcza ludzkie dziecko, że jest dzieckiem Boga. To doświadczenie może tak głęboko i trwale zakotwiczyć się w dziecku podczas modlitwy z rodzicami, że pozostanie w nim żywe i skuteczne przez całe jego życie¹⁶.

Zanim małe dziecko samo zacznie się modlić, uwielbiać Boga, prosić Go i dziękować Mu, musi najpierw zobaczyć i usłyszeć matkę, ojca, wychowawcę zwracającego się do Boga¹⁷. Należy przy tym pamiętać, że każde przeżycie zachwytu, zdumienia, piękna, każde doświadczenie radości, smutku, niedostatku czy cierpienia może być wypowiedziane w obecności dziecka w formie spontanicznej modlitwy, a w późniejszym okresie także okazją do rozmowy z dzieckiem i wspólnej z nim modlitwy. Jego własną pierwszą autentyczną modlitwą jest już samo słuchanie modlitwy, a z biegiem rozwoju prawie bezwiedne, bez specjalnych poleceń powtarzanie zasłyszanych słów modlitwy bliskich sobie osób.

Za M. Schmaus i M. M. Schörl¹⁸, należy zauważyć, że małemu dziecku bliższą jest modlitwa spontaniczna, swobodna niż ujęta w gotowe formuły. W modlitwie spontanicznej posługujemy się bowiem językiem prostym, bardziej zrozumiałym dla dziecka. Głęboką prawdę, że Bóg jest, że nas kocha, że kocha nas do tego

¹⁶ M. Leist, *Erfahren und glauben*, dz. cyt., 14.

¹⁷ M. Schmaus, M. M. Schörl, *Erneuerung der Glaubenserziehung im Kindergarten*, München 1968, 114.

¹⁸ Tamże, 115.

stopnia, iż dał nam Jezusa, że jego Matką jest Maryja, Matka Boża — to wszystko możemy przekazać w niej dziecku w sposób zupełnie przystępny, a ono słuchając słów modlitwy czy je powtarzając nie potrzebuje specjalnych wyjaśnień, nie szuka uzasadnień¹⁹. Przyjmuje wielkie sprawy po prostu w zwerbalizowanym, w ujętym w słowa modlitwy doświadczeniu religijnym najbliższego otoczenia. Dzieje się to pod jednym wszakże warunkiem, że werbalizujemy doświadczenie prawdziwe, autentyczne, że nie czynimy tego z racji czysto pedagogicznych.

5. Podziw i pytania

Psychologowie, zajmujący się problemem wychowania postawy twórczej i jej znaczeniem dla całokształtu osobowości dziecka stwierdzają, że małe dziecko cechuje wyjątkowa wrażliwość i zdolność przeżywania. Chłonność zaś psychiczna, umiejętność przyjmowania, interesowania się jest w nim tak duża, że całe może się wyrazić w postawie podziwu i nie kończących się pytań. Właśnie ogromną wagę przywiązują do wyzwalań w dziecku podziwu i podtrzymywania w nim skłonności do stawiania pytań²⁰. Wymienione doświadczenia stwarzają bowiem szerokie możliwości werbalizacji i posiadają także wyjątkowe znaczenie dla wychowania religijnego.

Bardzo praktycznie do zagadnienia wyzwalań i werbalizowania podziwu podchodzi M. Leist, dlatego znowu posłużymy się jej uwagami²¹. Każda matka często bierze niemowlę na ręce. Może niejednokrotnie przez otwarte okno akurat dochodzi śpiew ptaków, może właśnie widać światło księżyca. Jedna z matek może wtedy powie: „jak piękny jest księżyc, który napełnia noc swoim światłem”. Inna matka wyrazi to inaczej: „jak piękna jest noc, gdy świeci księżyc, śpiewają ptaki”. A jeszcze inna matka może ująć w słowa swe wewnętrzne doświadczenie wiary: „jak dobry jest Bóg, który dał nam wspaniały księżyc i uczynił noc tak piękną”. Wszystkie wspomniane matki stwarzają podstawę do zaistnienia elementarnego religijnego doświadczenia dziecka, chociaż nie wszystkie czynią to jednakowo. Sam fakt bowiem uwrażliwiania dziecka na piękno świata, budzenie w nim umiejętności podziwu, zachwytu, sam fakt otwierania oczu małego dziecka na piękno, nawet bez wypowiedziania od razu słowa Bóg, wyzwala powoli w dziecku postawę zastanawiania się nad tym, co tkwi w pięknie i wspaniałości świata, nad sensem, początkiem i racją istnienia wszystkiego, stanowi również zasadniczy grunt do przyszłego kontaktu z Bogiem Biblii²². Należy

¹⁹ Tamże.

²⁰ G. Heinelt, dz. cyt., 29.

²¹ M. Leist, *Abenteuer mit Gott*, w: *Religionspädagogische Beiträge zum Vorschulalter*, dz. cyt., 2.

jednak podkreślić, że matka czy wychowawczyni, która potrafi spontanicznie z wewnętrznym przekonaniem powiedzieć słowa: „Jak dobry jest Bóg, który podarował nam świat, kwiaty itp. ...”, powinna to uczynić. Każda bowiem werbalizacja autentycznego religijnego doświadczenia posiada szczególne znaczenie dla religijnego wychowania małego dziecka.

Podobnie rzecz się ma z pytaniami. Dziecko półtoraroczne odkrywa już, że każdy przedmiot posiada swoją nazwę. Zaczyna więc stawiać pytania: „Co to jest”? Około trzeciego roku życia te właśnie pytania osiągają punkt szczytowy. Ważniejszym z wychowawczego punktu widzenia jest okres pytań typu „dlaczego”, wchodzący w swój punkt szczytowy około piątego roku życia. W dziecku dochodzi wtedy do głosu głód poznania związków, przyczyn, uwarunkowań otaczającej rzeczywistości. Na szczęście zadawala się jeszcze każdą odpowiedzią. Wychowawcy, rodzice, zwraca uwagę G. Heinele²³, nie muszą się jeszcze troszczyć o dawanie wyczerpujących odpowiedzi. Powinni jednak bardzo zabiegać o podtrzymywanie w dziecku tej naturalnej dociekliwości, która warunkuje przyszłą wrażliwość i otwartość dziecka, zwłaszcza na problemy religijno-społeczne, zagadnienie sensu istnienia, itp.

6. „Przykre” doświadczenia z Bogiem

Podtrzymywanie naturalnej dociekliwości dziecka może odegrać pozytywną rolę także w zakresie tzw. „przykrych” doświadczeń dziecka z Bogiem²⁴. Zanim mianowicie dziecko nazwie Boga w późniejszym życiu Panem życia i śmierci, już jako czterolatek spostrzega na swój sposób, że Bóg pozwala się dzieciom rodzić, ale zarazem dopuszcza, że chorują, a nawet przychodzą na świat nieuleczalnie chore, kalekie. Zauważa, że rodzice modlą się o zdrowie, a ich modlitwa nie zawsze zostaje wysłuchana. Przychodzi nawet wiadomość o śmierci kogoś bliskiego. Wiele dzieci przeżywa smutny pogrzeb, żałobę w rodzinie. Dorośli bardziej przeżywają śmierć młodych ludzi. Dla dziecka przeciwnie, śmierć staruszka jest jednakowo przykra jak i dziecka²⁵. Te wszystkie sprawy stanowią trudny problem dla dziecka. Nie umie pogodzić się z Bogiem. Chce — podobnie zresztą jak ludzie dorośli — być z Nim w radości, ale nie chce słyszeć o cierpieniu. Jeżeli równocześnie z przeżyciem przykrych sytuacji dziecko usłyszy, że rodzice nadal się modlą, proszą Boga

²² J. Quadflieg, W. Knörzer i G. Miller, *Arbeitshilfen zur religiösen Erziehung und Glaubensunterweisung im Kindergärten und Vorschulklassen*, München 1970, 13—15.

²³ G. Heinele, dz. cyt., 27.

²⁴ M. Leist, *Erste Erfahrungen mit Gott*, dz. cyt., 56—58.

²⁵ Tamże, 57.

o pokój wieczny dla zmarłej osoby, że nie odsuwają się od dziecka chorego, lecz otaczają je jeszcze większą miłością, łatwiej stanie wobec trudnej tajemnicy Boga. Jeśli spostrzeże, że rodzice też przeżywają zakłopotanie i niejako razem z dzieckiem skierowują do Boga pytanie, dlaczego tak się dzieje, ale nadal się modlą, powoli zacznie dziecko pojmować, że Bóg jest niepojęty, nieogarniony, że obok Boga nie można przechodzić beztrąsko. Na swój sposób będzie się może bronić przed przyjęciem antynomii dostrzeżonych w Bogu, radości na równi z cierpieniem, ale jednocześnie zacznie się uczyć żyć z Bogiem takim, jakim jest, żyć z tajemnicą Boga ²⁶.

7. Wychowanie do wyrzeczenia i dawania

Nawet w najbardziej ogólnych rozważaniach na temat wychowania religijnego małego dziecka nie można pominąć milczeniem zagadnienia przygotowania dziecka do wyrzeczenia. Już w kontakcie z matką musi się dziecko nauczyć dawać i osiąść podstawę dla tej szczególnej cnoty chrześcijańskiej, jaką jest wyrzeczenie.

G. Stachel ²⁷ uważa, że kształtowanie umiejętności wyrzeczenia jest nieodzowne ze względu na realizację prawa miłości bliźniego. Doświadczenia wyniesione z domu rodzinnego powinny dziecko przygotować do życia w szerszym społeczeństwie, ukształtować w nim umiejętność odkrywania drugiego człowieka, zwłaszcza człowieka potrzebującego pomocy, któremu należy pomocy udzielić. Jeżeli jednak w przyszłości ma dziecko tę etyczną i najbardziej chrześcijańską postawę zrealizować, jeżeli w ogóle ma być zdolne urzeczywistniać dobro, musi doświadczyć już we wczesnym dzieciństwie swego rodzaju ograniczenia, a nawet wyrzeczenia się. W gronie rodzinnym niejedną raz nadarza się okazja do ustępowania innym miejsca podczas zabawy, przyznawania im równych praw w zabawie, które chciałoby się tylko dla siebie zarezerwować. Można się nauczyć spożycia czegoś bardzo smacznego „na raty”. Drobne odmawianie sobie przyjemności jest na pewno skutecznym sposobem wyrabiania zaczątkowej gotowości do wyrzeczenia i ofiary. G. Stachel jest przekonany, że to odmówienie sobie czegoś drobnego w zakresie posiłku jest szczególnie ważne obecnie, kiedy postawa konsumpcyjna w sposób zbyt jaskrawy dochodzi do głosu. Należy jej świadomie przeciwstawić tę swego rodzaju ascezę, omawiać ją wspólnie i razem podejmować, aby dziecko w sposób należyty nauczyło się traktować życie, aby w przyszłości zrozumiało, co to znaczy, że wyrzeczenie jest warunkiem koniecznym do otwarcia się na Ewangelię, że stanowi jakby przedpole wiary.

²⁶ *Tamże*, 58.

²⁷ G. Stachel, *dz. cyt.*, 60.

Warto tu zwrócić uwagę na wypowiedź K. Müllera²⁸, który zastanawia się nad znaczeniem czynników dziedzicznych dla rozwoju postawy moralnej dziecka. Podkreśla on między innymi, że dziecko przejawia wrodzoną dyspozycję do współodczuwania. Bardzo wcześnie dostrzega wyraz cierpienia w twarzy matki czy kogoś z otoczenia i reaguje nań równie poprawnie jak na uśmiech. Tego właśnie momentu dotychczasowa pedagogika zdaje się nie zauważać, podczas gdy pierwsze naturalne objawy współodczuwania stanowią właśnie istotne uwarunkowanie rozwoju właściwej postawy moralnej wobec ludzkiego cierpienia. Dobry wychowawca powinien nie tylko zwracać baczną uwagę na te pierwsze wrodzone odruchy współodczuwania występujące u dziecka, lecz na ich podłożu budzić w nim coraz głębsze zrozumienie dla wszystkiego, co stanowi jakiś znak, sygnał sytuacji, w której trzeba pospieszyć z pomocą.

M. Leist sądzi, że już z pięcio-sześcioletnimi dziećmi można rozmawiać na temat potrzeb i biedy ludzi opuszczonych, głodnych²⁹, o których wiele razy wspomina telewizja. Szczególnie należy zwrócić uwagę na ludzi biednych, którym dziecko może samo pomóc, sprawić im radość. Jest jednak rzeczą ogromnie ważną, aby dziecko nauczyło się podarować komuś coś, oraz żeby dawało nie z tych rzeczy, których ma ponad miarę, ale sprezentowało właśnie to, co drugiemu człowiekowi jest naprawdę potrzebne. Niejednokrotnie przeżyje dziecko ból wiążący się z takim wyrzeczeniem na korzyść drugiego człowieka. Okoliczność tę należy ocenić pozytywnie. Kto bowiem nie nauczył się cierpieć na korzyść drugiego człowieka, nigdy nie wyzwoli się z ciasnego egoizmu i nie będzie w stanie w pełni realizować prawa miłości bliźniego.

Wspomniana wyżej autorka podkreśla również bardzo wyraźnie, że doświadczenia związane z wychowaniem do wyrzeczenia powinny być zwerbalizowane, to znaczy włączone we wspólną rodzinną rozmowę, w której omawia się motywy postępowania. Przede wszystkim zaś powinny stać się treścią wspólnej modlitwy, aby dziecko doświadczało i równocześnie uczyło się coraz głębiej rozumieć, że Bóg przenika wszystkie sprawy dnia codziennego, oraz że całe życie, radość i cierpienie, troska i ból, szczęście i zniechęcenie, wyrzeczenie i żal należy z Nim przeżywać.

Zakończenie

Zamykając nasze rozważania na temat związku doświadczeń ludzkich z rozwojem i wychowaniem do wiary, nasuwa się pytanie

²⁸ K. Müller, *Die Entwicklung moralischer Begriffe beim Kinde als Voraussetzung für seine religiöse Erziehung*, w: *Religiöse Erziehung von Kleinkindern*, dz. cyt., 39.

²⁹ M. Leist, *Abenteuer mit Gott*, dz. cyt., 6.

dotyczące roli katechezy przedszkolnej w zakresie omówionych zagadnień.

Wydaje się, że na pierwszym miejscu katecheci powinni pospieszyć z pomocą rodzicom i przy każdej nadarzającej się okazji uświadamiać im ich rolę i odpowiedzialność wobec problemu wychowania do wiary i w ogóle kształtowania się osobowości ich dzieci. W sposób zaś szczególnie trzeba uwrażliwiać, otwierać matki na ich niezastąpioną funkcję w procesie wszechstronnego rozwoju i rozwoju wiary ich własnych dzieci.

Jednocześnie katecheza musi podjąć wielorakie zadania: poszerzenia i pogłębienia pozytywnych doświadczeń wyniesionych z rodziny, korygowania doświadczeń negatywnych i wyrównywania braków, to znaczy stwarzania okazji do zaistnienia doświadczeń zaufania, życzliwości, miłości, akceptacji — zwłaszcza jeżeli nie spotyka się dziecko z nimi w gronie rodzinnym. Te trudne zadania wymagają ze strony katechety dużej wrażliwości, otwartości na problemy dzieci, celowej obserwacji i gotowości do podjęcia trudu związanego z nawiązaniem kontaktu z rodziną dziecka. Bez dokładnej znajomości sytuacji dzieci, z którymi przeprowadza katechezę, nie będzie w stanie owocnie pracować.

Obok spraw poruszanych na szczególną uwagę katechety zasługuje problem metod pracy z małymi dziećmi, sposobu organizowania i przeprowadzania zajęć. Jest to jednak temat wymagający specjalnego opracowania. Każdy katecheta może wszakże wiele skorzystać z najnowszych publikacji u nas w Polsce, dokładnie omawiających zagadnienia metodyki pracy wychowawczo-dydaktycznej w przedszkolu ³⁰.

L'EXPERIENCE EN TANT QUE CONDITION ESSENTIELLE DE L'EDUCATION A LA FOI DES PETITE ENFANTS

L'auteur présente quelques conclusions des recherches actuelles en psychologie. Les spécialistes qui étudient le développement social de l'enfant démontrent le rôle important de l'entourage, de la mère en premier lieu, sur la formation de sa personnalité. L'auteur insiste surtout sur les conséquences négatives d'un manque de contact entre le petit enfant et sa mère et souligne que les expériences positives de l'enfant qui découlent de ce contact (expérience de l'amour, de la confiance ainsi que l'expérience d'obéir et de recevoir etc) ont une importance décisive pour le développement de la foi.

Dans la seconde partie de son article, l'auteur étudie l'aspect éducatif de la verbalisation d'une expérience religieuse de la part des adultes et souligne la nécessité d'avoir affaire à une expérience religieuse authentique et non à un cliché auquel on aurait recours pour des motifs pédagogiques. L'auteur concentre surtout son attention sur la verbalisation d'expériences qui peuvent amener l'enfant à une prière toute personnelle, le rendre capable d'admiration

³⁰ I. Dudzińska, M. Fiedler, H. Mystkowska, R. Roszcak, *Metodyka wychowania w przedszkolu*, Warszawa 1976, cz. I—III.

et lui faire prendre une attitude de réflexion et de recherche face au monde qui l'environne.

Vers la fin de son article, l'auteur réfléchit sur le problème des expériences dites „pénibles” qui peuvent avoir lieu dans les rapports entre l'enfant et son Dieu et il souligne que ces expériences ont pourtant une grande importance dans l'évolution et la croissance de notre foi. Il affirme enfin la nécessité d'une éducation au renoncement et de la formation d'une attitude d'ouverture qui rende l'enfant capable de donner aux autres ce dont ils ont vraiment besoin.

L'auteur termine par des conclusions d'ordre catéchétique à l'adresse de ceux qui sont chargés de la catéchèse des petits enfants.